

Bert Clendennen

„Człowiek według Bożego serca”

Rozdział 12 Rozwiążcie go i pozwólcie mu odejść.

Otwórzmy 11. rozdział Ewangelii Jana. Czytamy od wiersza 38 do 44: „Jezus znowu rozrzewniwszy się w sobie, przyszedł do grobu; była tam pieczara, u której wejścia leżał kamień. Rzekł Jezus: Usuńcie ten kamień. Rzekła mu Marta, siostra umarłego: Panie! Już cuchnie, bo już jest czwarty dzień w grobie. Rzekł jej Jezus: Czyż ci nie powiedziałem, że, jeśli uwierzysz, oglądać będziesz chwałę Bożą? Usunęli więc kamień, gdzie leżał umarły. A Jezus, wzniosłszy oczy w górę, rzekł: Ojcze, dziękuję ci, żeś mnie wysłuchał. A Ja wiedziałem, że mnie zawsze wysłuchujesz, ale powiedziałem to ze względu na lud stojący wkoło, aby uwierzyli, żeś Ty mnie posłał. A gdy to rzekł, zawołał donośnym głosem: Łazarzu, wyjdź! I wyszedł umarły, mając nogi i ręce powiązane opaskami, a twarz jego była owinięta chustą. Rzekł do nich Jezus: Rozwiążcie go i pozwólcie mu odejść”.

Józef Parker był wielkim kaznodzieją angielskim, takim nowoczesnym Wesleyem. Był to jeden z największych kaznodziejów. Kiedyś pojechał do Jerozolimy i odwiedził grób Łazarza. Każdy, kto jedzie do Izraela, chce odwiedzić ten grób. Kiedy stał w kolejce, kobieta stojąca za nim usłyszała jego słowa: „Kto to pozostawił ślady swoich stóp na piasku? Któż to mógł działać, jak Bóg, a płakać, jak człowiek? To był Stwórca swojej matki, a zarazem jej Syn. To On stworzył ten świat wiele tysięcy lat wcześniej. Ten cudowny Chrystus stał kiedyś nad grobem Łazarza. Kiedy zawołał: „Łazarzu, wyjdź”, musiał być bardzo ostrożny, bo gdyby tylko zawołał „wyjdź”, a nie wymienił tego imienia, wszyscy wyszliby z grobów. On zawołał wyraźnie: „Łazarzu, ty wyjdź!”. To wspaniała historia. Jezus poczekał kilka dni, a kiedy przyszedł, Łazarz już był martwy. Kiedy spotkały Go jego siostry, powiedziały Mu: „gdybyś tu był wcześniej, ale teraz jest już za późno”. Jak często my wyznaczamy czas Bogu! Ludzie często chodzą do lekarzy, a lekarze w większości są wspaniałymi i szczerymi ludźmi i czasem mówią: „Nie mogę ci już pomóc, gdybyś był przyszedł rok wcześniej, byłoby to możliwe, ale teraz jest już za późno”. Ale Jezus nigdy tak nie mówił. Kiedy ktoś Mu powiedział: „Wiem, że zmartwychwstanie w dniu zmartwychwstania”, Jezus odpowiedział: „Ja jestem zmartwychwstaniem. Nie szukaj nigdzie dalej, bo Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem”.

Ewangelia Jana jest ostatnią z Ewangelii. Kiedy była pisana, apostoł Paweł nie żył już od 30 lat. Powstawała wiele lat po tym, jak Paweł ukończył swoje listy. Jan, mając już prawie 100 lat, patrzył wstecz, ale pisał też o przyszłości, o tym, co ma się stać. Przeczytajmy jeszcze raz wiersz 44: „I wyszedł umarły, mając nogi i ręce powiązane opaskami, a twarz jego była owinięta chustą. Rzekł do nich Jezus: „Rozwiążcie go i pozwólcie mu odejść”. W tym wierszu mamy dużą zawartość treści Nowego Testamentu. Listy apostołskie wyjaśniają, co ten wiersz znaczy. Słuchajcie mnie uważnie, gdyż można przejść z życia cielesnego do życia Bożego, poprzez wielkie dzieło Syna Bożego, a mimo to być z każdej strony ograniczonym. Możemy mieć życie, które samo w sobie nie ma ograniczeń, ale może być bardzo ograniczone w ludziach, którzy je otrzymują.

Byłem pastorem kościoła liczącego 200 członków. Był to dobry kościół. Ludzie mnie kochali i dobrze płacili. Udzielałem im ślubów i grzebałem tych, którzy umierali. Przyszedł jednak czas, kiedy byłem zupełnie niezadowolony, nie z Boga, ale z siebie samego. Zadawałem sobie pytanie: „Czy naprawdę mam poselstwo życia? Dlaczego ono tak niewiele daje? Dlaczego jestem tak ograniczony? Dlaczego miasto nie dowiaduje się o ewangelii? Jeżeli naprawdę mamy życie, to dlaczego ludzie nas o nie pytają? Przecież Pięćdziesiątnica była dla

wszystkich”. Doszedłem do miejsca, w którym Bóg mi pokazał, w jaki sposób życie, które nie ma ograniczeń, może być ograniczane przez grzech.

Ręce i nogi Łazarza były związane. Stał już przy wyjściu z grobu, ale był związany. Miał życie, ale miał związane ręce. Jeżeli zobaczymy tę prawdę, to zrozumiemy, że dla Boga nie ma nic niemożliwego. Jedyną niemożliwość jest wtedy, kiedy my nie pozwalamy, by życie mogło się w nas manifestować. Pierwszą lekcję Szkoły Chrystusa zatytułowałem „Spór”, a mógłbym ją też nazwać „Walka duchowa”, gdyż obecnie jest wiele zamieszania. Ludzie jeżdżą wszędzie, by ze wszystkich miejsc wypędzać diabła. Nie musimy wypędzać diabła z miejsc, ale z ludzi. Mamy życie, ale całe piekło skierowane jest przeciwko temu życiu. Diabła nie obchodzi religia, którą macie on woli byście byli w kościele, niż w knajpie (jeżeli jesteście zbawieni), bo w kościele możecie zostać zwiedzeni przez religię.

To życie chce się przebić, ale jest ograniczane w służbie - Łazarz miał związane ręce. Był ograniczony w pójściu naprzód bo jego nogi były związane, ograniczony w zrozumieniu bo oczy miał zawiązane chustą. Był żywy i wszyscy go widzieli, chociaż przedtem jego siostry mówiły, by nie otwierać grobu, bo już cuchnie. Teraz jednak stał przy wyjściu i miał życie, ale był zupełnie ograniczony przez okoliczności. To są trzy główne rzeczy w nauce apostołskiej. Pozwólcie, że je powtórzę. Człowiek może odpowiedzieć na wezwanie Jezusa i naprawdę narodzić się na nowo, mieć życie wieczne, ale być ograniczonym w każdym aspekcie tego życia. Dla tego życia nie ma ograniczeń, ale jest ono ograniczane w nich. To, co Bóg chce pokazać światu, jest ograniczane przez nich. Fakt, że to życie, które jest w tobie, może być ledwie widoczne, jest potwierdzony w słowach Jezusa: „Tak niechaj świeci światłość wasza, aby inni widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego w niebie”,

Oni mieli w sobie światło. Wiemy, że światło daje życie. Światło Boże było w nich, ale nie świeciło. To jest tragedia. Największe przestępstwo, jakiego dokonano ubiegłej nocy w Szwecji, to nie morderstwo, ale nieujawnianie Jezusa ginącemu światu. Nie ma większego przestępstwa, niż to, kiedy mamy życie Boże, które jest odpowiedzią na każdy problem, a ktoś mieszkający obok nawet o tym nie wie. Jest możliwe, by mieć życie Boże, ale ono może być w was ograniczone w różny sposób. Najsmutniejsze jest to, co Bóg tu mówi: „Mają związane ręce i nogi, które mogłyby być owocne dla królestwa Bożego. Oni to mają, ale tylko dla siebie. Kiedy idą do szkoły, nikt nawet nie wie, że oni to mają. Ludzie, którzy z nimi pracują, nawet o tym nie wiedzą. Mają światło, ale ono jest ograniczane. A takie jest świadectwo 95% ludzi w naszym kościele.

W następnym rozdziale Jezus wraca do Betanii i tam Mu przygotowali ucztę, na której był też Łazarz. Jakże smutny byłby to widok, gdyby Łazarz dalej był taki, jak w grobie. Ale on mówił o tym, co się z nim stało. Jeśli uważacie, że ja coś wymyślam, to popatrzcie jeszcze raz. Od tego momentu przywódcy żydowscy chcieli zabić również Łazarza, gdyż z powodu niego wielu ludzi uwierzyło. To życie było tak widoczne! Kiedy bogaty młodzieniec przyszedł do Jezusa i zapytał, co ma robić, by mieć życie wieczne, nie usłyszał kazania, ale zobaczył życie. On nie pytał, jak może zostać uzdrowiony, ale jak zdobyć życie. To życie było bez ograniczeń w Synu Bożym i ludzie to widzieli. Bogaty młodzieniec zapragnął tego, co zobaczył w Nim. Elizeusz chodził za Eliaszem przez osiem lat, bo zobaczył w nim życie. Nie wszedł w kontakt z przekonaniem religijnym, ale zobaczył człowieka, który miał życie i nic nie było w stanie go od niego odciągnąć. Kiedy Piotr, po zesłaniu Ducha Świętego, poszedł do świątyni i pewien człowiek wyciągał do niego rękę z kubkiem, prosząc o pomoc, on odpowiedział mu: „Synu, odłóż ten kubek, bo w nim nie zmieści się to, co ja ci chcę dać.

Nie mam pieniędzy, ale wczoraj otrzymałem coś, co chcę ci dzisiaj dać”. On nie miał ograniczeń! A jakże często w nas są ograniczenia.

„Otrzymacie moc”. Ale gdzie ona jest? Jest zamknięta w nas. Bogaty młodzieniec poprosił: „Daj mi to, co masz!”. W tym życiu jest wszystko. Piotr powiedział w swoim liście, że „wszystko, co jest potrzebne do życia i pobożności”, jest w nas (1 Piotr 3:5). Kiedy Dawid rzucił wyzwanie Goliatowi, Saul ubrał go w swoją zbroję, ale on powiedział, że nie może z niej skorzystać. Powiedział przez to, że trzeba czegoś więcej, niż programów w kościele, niż grupy uwielbiającej... „Ja muszę użyć tego, co już wypróbowałem”. Najpierw poszedł do potoku, uklęknął i coś wziął. Powiedział sobie, że w tym potoku jest gdzieś kamień, który zabije tego olbrzyma. W tej rzece jest odpowiedź na wszystko, co jest potrzebne do życia, ale na nic się to nie przyda, jeżeli nie zostanie uwolnione. Słoik alabastrowy zawierał najwspanialsze perfumy, jakie były znane w tamtych czasach, ale dopóki ta niewiasta go nie rozbiła, nikt nie mógł tego poczuć. Życie musi zostać uwolnione!

Czyż nie jest prawdą, że większość chrześcijan nie prowadzi swojego życia tak, by ludzie mogli przez nich uwierzyć? Ilu ludzi uwierzyło z waszego powodu? Zadaję to pytanie siedzącym tutaj. Czy jesteście inni, niż ja? Co jest w was innego? Życie może być w nas, ale może nigdy nie zostać uwolnione. Nie będziemy mieli obfitego życia, dopóki go nie uwolnimy. To, co odnosi się do rąk, dotyczy też nóg. Łazarz miał związane ręce i nogi. Normalni chrześcijanie żyją ciągle jakby u wyjścia z grobu i nie robią duchowego postępu. Po trzydziestu latach są dalej w tym samym miejscu. Żyją już wystarczająco długo, by to widzieć i wielce mnie to martwi. Widziałem w kościele wielu ludzi, jak wychodzili do przodu, chcąc być zbawieni, ale to się nie działo. Przychodzili w niedzielę rano, ale w niedzielę wieczorem już ich nie było. Płakali i wyglądali, jakby się narodzili na nowo, ale nie narodzili się. Inni ludzie to ci, którzy są w kościele 25 lub 30 lat, a dalej zachowują się jak dzieci. Powiedziałem ludziom u nas w zborze: „Nie mam nic przeciwko temu, by dawać wam butelkę z mlekiem, ale nie będę tego robił stale”. Tak jest z wieloma chrześcijanami. Byli kiedyś w jakimś miejscu i 10 lat później dalej w nim są. Ich nogi są związane, ale najsmutniejsze jest to, że o tym nie wiedzą. Bez względu na to, jaką formę życia prezentujesz, ono albo będzie się rozwijać, albo umrze. Dziecko nie będzie w stanie poradzić sobie w życiu, jeżeli nie będzie się rozwijać. Urodziliście się jako niemowlęta w Chrystusie, ale jeśli nie będziecie rosnać, to umrzecie. Kościół może was podtrzymywać przy życiu przy pomocy wielu sztuczek, ale jeżeli nie będziecie się rozwijać duchowo, ciemność was pokona. Jezus mówi o tych, którzy trwają w duchowej stagnacji: „rozwiążcie ich i pozwólcie im chodzić”. Musimy zerwać te więzy z kościoła.

Jedną z rzeczy, która to powoduje, jest wszechwładny system kościelny. Dzielimy ludzi w kościele na duchownych i świeckich. Jeżeli duchowni biorą na siebie całą odpowiedzialność, to uwalniają od odpowiedzialności pozostałych. Wszyscy jesteśmy członkami tego samego ciała i wszyscy mamy swoje miejsce. Musimy ludzi uwalniać: „Rozwiążcie ich i pozwólcie im chodzić!”. Widzę zasłonę na oczach wielu chrześcijan. Powinni widzieć coraz więcej tego, co Bóg ma dla nich, a nie widzą. Wierzą, że jedyna rzecz dla nich, to przyjąć zbawienie i dostać się do nieba. Nie wiedzą, że jedynym powodem, dla którego tu są, jest to, że Bóg chce przez nich działać. Do ewangelizacji potrzeba nas wszystkich. Wy spotykacie ludzi, których nigdy nie spotka pastor. Kościół tak naprawdę powinien zaczynać się wtedy, kiedy wychodzimy z kościoła. Spotykamy się, by się wzajemnie zachęcać, ale potem spotykamy ludzi w pracy, w szkole i oni muszą w nas zobaczyć Chrystusa. Problem polega jednak na tym, że nasze ręce są związane. Mamy życie, ale na tym się wszystko kończy. Nie widzimy, bo mamy związane oczy. Kiedy Łazarz

wyszedł, miał już życie, ale ciągle jeszcze był w grobie. Kiedy stanął u wyjścia, ludzie się dziwili - oto człowiek, który już od czterech dni był martwy, a teraz stoi u wyjścia z własnego grobu. Nikt nie kwestionował tego, że miał życie, ale był całkowicie bezradny. Nie mógł chodzić, nie mógł widzieć i nie mógł używać swoich rąk, bo był związany, „Łazarzu, wyjdź!” To właśnie powiedział On również do ciebie, kiedy narodziłeś się na nowo.

Chrzest, w którym dzisiaj rano uczestniczyliśmy, jest dobrym przykładem tego, o czym mówiłem powyżej. Umieramy z Nim, jesteśmy pogrzebani z Nim, a potem z Nim wstajemy z martwych do nowego życia. Musimy rozwiązać ludziom nogi, by mogli chodzić i musimy zdjąć przepaski z ich oczu, by widzieli, dokąd idą. Straszne jest jednak to, że większość ludzi z kościoła zostaje tam, gdzie była. Nauczyli się na pamięć kilku wersetów, poznali kilka historii ze Starego Testamentu - chodzili bowiem do szkoły niedzielnej. Odwróciliśmy kolejność i mówimy ludziom, że Jezus mieszka w ich sercach, ale On nie mieszka w sercu kogoś, kto nie narodził się na nowo. Dlatego ludzie nie dożywają zbawienia. Są ślepi, bo mają przewiązane oczy.

Łazarz w dalszym ciągu miał na sobie to, co łączyło go z grobem i co go ograniczało. Nikt nie mógł wątpić, że był żywy, ale był ograniczony. Na czym polegają te ograniczenia? W liście do Koryntian Paweł pisze o szacie z grobu. Na samym początku nazywa Koryntian świętymi. Treść tego listu dotyczy chrześcijan, gdziekolwiek by nie byli i w jakim języku by go nie czytali. Koryntianie byli chrześcijanami, jednakże ciągle pozostawali w związaniu i ograniczeniu - poprzez grobowe ubranie cielesnego życia. Kierowali się mądrością tego świata. Uważali, że mogą Boga wykorzystywać. Nie mieli obfitego życia. Kiedy się czyta w Nowym Testamencie o zborze w Efezie, a potem o zborze w Koryncie, to aż trudno uwierzyć, że oba pochodzą z tej samej rodziny, jedni zostali przeniesieni z rzeczy ziemskich do rzeczy niebiańskich, a drudzy pozostali ziemscy. Sprzeczała się, kto jest najlepszym kaznodzieją. Dalej mieli na sobie strój z grobu życia cielesnego. Zajmowali się tym, co mogli zobaczyć, czego mogli dotknąć, a nie mieli życia w obfiteści. Ich zachowanie nadal było takie, jakie było w świecie. Paweł powiada, że jedni drugich ciągnęli do sądów, a na wieczerzy Pańskiej upijali się. Nazywa ich świętymi, bo mieli życie, ale to życie nie miało wpływu na ich zachowanie. Ciągłe byli związani tym, co było w grobie cielesnego życia. Cały list do Koryntian zajmuje się ludźmi, ale w liście do Efezjan opisany jest tylko jeden człowiek, czyli nowe stworzenie i człowiek – Chrystus Jezus. Tu widzimy obfite życie, bo ubiór z grobu został usunięty. Efezjanie wyszli już z grobu i zaczęli żyć życiem Bożym. „Rozwiążcie go i pozwólcie mu chodzić”. Zbór w Koryncie był ciągle w ubiorze z grobu, bo - chociaż posiadał życie - nie postępował zgodnie z nim.

Kiedy przechodzimy od Koryntian do Galacjan, ocieramy się znowu o ten ubiór z grobu. Przesłanie skierowane do nich brzmi: „Stójcie w wolności dzieci Bożych, a nie poddawajcie się znowu pod jarzmo niewoli”. Oni byli niewolnikami ciała. Zaczęli żyć według Ducha, ale potem uznali, że sami mogą się udoskonalić. Widziałem to w kościele zielonoświątkowym. Ludzie dobrze zaczęli, narodziли się na nowo, zostali napełnieni Duchem Świętym, ale potem pozostawało tylko działanie człowieka. Byłem kiedyś w pewnym kościele na Florydzie i jednego wieczora zstąpił Duch Święty. Bracia z Rosji właśnie mi powiedzieli, że ubiegłej nocy w zborze w Rosji zstąpił Duch Święty i ochrzcił dziewięć młodych ludzi. Dwie córki Jakuba i synowie Andrzeja otrzymali chrzest Duchem Świętym. To wspaniale! Tamtego wieczora 40 osób klęczało przy ołtarzu i szukało chrztu w Duchu Świętym. Za nimi stało 150 osób, które modliły się, by zostali napełnieni Duchem Świętym. Były tam też trzy małe dziewczynki, miały może po siedem lat. Miały podniesione ręce, łzy spływały im po policzkach i mówiły najpiękniejszymi językami, jakie kiedykolwiek słyszałem. A co z resztą

tych 40 osób? Około 30 z nich zostało napełnionych, a ze 150 ponad 100 osób doznało odnowienia napełnienia i wszyscy uwielbiali Boga. Powiedziałem wtedy do pastora: „Dlaczego mielibyśmy szukać programów? Dlaczego kościół zielonoświątkowy zamienia ołtarz na programy? [proszę, drogi czytelniku, abyś odniósł to nauczanie do siebie osobiście, do kościoła, którego jesteś członkiem, moją ustawiczną prośbą do Was jest abyście nie zawężali tych słów organizacyjnie do jednego kościoła] Tu jest życie!. Kiedy ja dostąpiłem zbawienia, nie pozostałem w grobie. Rzeka życia płynie przeze mnie i inni mogą z niej pić”.

Zbór w Galacji, jak i dzisiejszy kościół, tak się bał, że zajdzie za daleko, że nie szedł nigdzie. To jest życie, którym musimy żyć. To jest rzeka, którą musimy uwolnić. To życie nie działa niczego, dopóki będzie w nas zamknięte. Tylko wtedy, kiedy ono wypływa, może coś czynić. Chrześcijanie są ograniczeni przez strój z grobu. U Koryntian był to grób życia cielesnego, a u Galacjan było to grobowe ubranie tradycji i legalizmu, który był widoczny we wszystkim. Niebezpieczne w obecnym chrześcijaństwie jest tworzenie chrześcijańskiej formy dla wszystkiego: wszyscy muszą być tacy sami. Tak nie może być. Kiedy Duch Święty zstępował, niektórzy prorokowali, niektórzy głosili słowo, niektórzy płakali, inni krzyczeli, a jeszcze inni śpiewali. To my tworzymy formy.

Pamiętam, że kiedy przyszedłem do kościoła zielonoświątkowego, stwierdziłem, że było tam wiele legalizmu. Kobiety nie mogły obcinać włosów, to było niewybaczalne. Musiały mieć zawsze długie rękawy i nie wolno im było nosić butów z dziurkami. Zapytałem pastora dlaczego, odpowiedź brzmiała: „Musimy wyglądać i postępować tak, by mężczyźni nie pożąдали kobiet”. Tacy byli Galacjanie. Ograniczyli Boga do pewnej formy. Możecie mieć pewne światło, pewne objawienie, ale po jakimś czasie możecie sobie uformować jakiś system. W każdym wielkim przebudzeniu następowało wielkie przekonanie o grzechu. Czytajcie historię ruchu zielonoświątkowego. Ludzie nie chcieli przyłączać się do żadnego kościoła, bo uważali, że to może być znamię bestii. Dzisiaj mówimy, że to fanatyzm. Nie nosili zegarków nie dlatego, że nie mogliby być zbawieni, ale że będą przez to podobać się Bogu. Chcieli być jak najdalej od granicy grzechu, żeby podobać się Bogu. Tak było zawsze w pierwszej generacji przebudzenia, ale druga generacja już zamieniała to przekonanie o grzechu na jakieś zasady.

To, co kiedyś było przekonaniem o grzechu i pochodziło od Boga, stawało się przepisem religijnym. To też stało się problemem Galacjan. Natomiast trzecia generacja, czyli ta, w której my żyjemy, odrzuciła wszystko i teraz mamy szansę, bo powstała próżnia. Jeśli staniemy po stronie prawdy i zrzucimy grobowe odzienie, rozwiążemy stopy i odsłonimy oczy, stworzymy generację, która będzie wierzyć. Ten świat mówi, że nie ma niczego pewnego, ale w głębi serca wierzy, że jest coś pewnego. Jednak kościół musi wyjść z grobu i pozwolić, by Jezus żył. Mamy zdobyć naszą generację dla Boga. Kiedy Bóg nam coś objawia, my w krótkim czasie zamieniamy to w jakieś formy, ale Duch Boży przełamuje ustalone bariery. On uwalnia ludzi od mądrości tego świata i od religijnych tradycji i umożliwia manifestację życia.

Byliśmy już kilka razy w Mińsku. Pewnej niedzieli rano, na nabożeństwie był brat Biluk, biskup tamtejszego kościoła. Kiedy głosiłem słowo przyszedł tam wiatr od Boga. Nie był to jakiś widzialny wiatr, ale nagle, kiedy głosiłem, 300 osób powstało i oceniło, że około 50 z nich otrzymało chrzest Duchem Świętym. Przez godzinę robili to, czego normalnie nie mogli, bo przepływało przez nich życie. Po godzinie brat Biluk wyszedł i powiedział: „Ci studenci mają rację, potrzebujemy życia”. Mój tłumacz zdziwił się: „Nie wierzyłem, że on to powie”. Przez krótki czas szedł za tym światłem, ale - niestety - odszedł od niego i umarł jako

człowiek
rozzarowany.

Kiedy Duch Święty zstąpił, to przełamał wszelkie bariery i około 50 osób zostało ochrzczonych Duchem Świętym, a inni dostąpili odnowienia, chociaż nie powiedziałem na ten temat ani słowa. Duch święty skrócił moje kazanie, a studenci powstali, jakby ktoś im kazał i zaczęli chwalić Boga. Duch Święty przełamał bariery i oni wyszli z grobu. Widział to człowiek, który był moim przyjacielem. To czynił Duch Święty. On uwalnia nas z grobowych szat tradycji i uwalnia od ducha tego świata. Piotr kiedyś się bronił, że jest Żydem i nigdy nie jadł nic nieczystego, ale Bóg mu powiedział: „Co Bóg oczyścił, ty nie miej za nieczyste”. Użył prześcieradła, by wyprostować pojęcie apostoła, bo musiał przełamać ogromne bariery judaizmu. Ludzie ograniczyli przepływ życia i Bóg musiał te bariery usunąć. Życie Ducha Świętego, które wypływa z nas, będzie uzdrawiać wszystko, czego dotknie. Rzeka, którą widział Ezechiel, to Duch Święty, wypływający z kościoła. Ezechiel mówi, że wzdłuż tej rzeki były drzewa. Drzewa symbolizują ludzi. Blisko brzegów rzeki Ducha Świętego znajdują się ludzie, których korzenie są zapuszczone głęboko w rzekę i oni przynoszą owoc każdego miesiąca. Jezus podszedł kiedyś do drzewa figowego, ale nie znalazł na nim fig. Biblia powiada, że On przeklął to drzewo. Ludzie mówili, że to nie fair, bo nie był to czas na figi. Kiedy drzewo zobaczyło, że ten, który jest Panem życia podchodzi, powinno urodzić jakąś figę. Tu jest mowa o was i o mnie. Tamto drzewo symbolizowało naród żydowski. Drzewa symbolizują nas. Wzdłuż rzeki wody życia były drzewa przynoszące nowe owoce każdego miesiąca, a liście tych drzew służą do uzdrawiania narodów. Wszystko na nich jest dobre. Wszystko, co wypływa z Pięćdziesiątnicy jest dobre. Wróćcie do rzeczywistości tego życia, a wszystko będzie dobrze.

Byłem w kościołach, gdzie każdy, kogo dotknąłem, upadał na plecy, a w innych - nikt. Pomyślałem, że coś tu jest nie tak, bo w jednym i drugim odczuwałem taką samą moc. Różnica polegała na tym, że w jednym kościele mieli przygotowanych „łapaczy”, a w drugim nie. Wtedy powiedziałem do pastora: „Zabierz tych łapaczy, a wtedy będzie to prawdziwe”. On odpowiedział: „O, nie, bo ludzie się potłuką, kiedy będą padać”. Oni i tak już byli poranieni, bo byli hipokrytami. Jeżeli to jest od Ducha Świętego, to nikt się nie potłucze, jeżeli to Duch Święty, to wszystko będzie w porządku i nikomu nic się nie stanie. W niektórych takich kościołach mają stosy koców, którymi przykrywają kobiety, które padają. Powiedziałem im, że nie ma na tej ziemi większego gentlemana, niż Duch Święty i On nigdy nie zawstydi kobiety. Jeżeli On ją przewróci, to sukienka nigdy nie poleciej do góry. Potrzebujemy tego, co prawdziwe i potrzebujemy tego teraz. Potrzebujemy uwolnienia prawdziwego życia. Wszystkie nasze programy świadczą o tym, że gdzieś zgubiliśmy obłok, który nas prowadził. Jest jedna prawda, która dotyczy wszystkich, którzy się zgubili - oni chodzą w kółko. Rozmawiałem z człowiekiem, który zgubił się w lesie. Mówił: „Szedłem naprzód, ale stwierdziłem, że to samo drzewo mijam już 4 czy 5 razy”. Kiedy się zgubisz, chodzisz w kółko. Kiedy kościół się zgubi, jest tak samo. Te same delikatne kazanka, trzy pieśni, potem jeszcze ktoś zaśpiewa solo, a dzieci, które zostały w domu, i tak mogą powiedzieć, co było w kościele. Kiedy przepływa życie, kiedy martwi powstają do życia, kiedy zrzucane są szaty grobowe, to brakuje miejsca z przodu kościoła. Takiego życia potrzebujemy!

W liście do Efezjan Paweł zdejmuję przepaskę z naszych oczu i otwiera przed nami pełną wiedzę duchową. Píše, aby były otworzone oczy naszego poznania, byśmy wiedzieli, dlaczego narodziliśmy się na nowo. Jeżeli narodziłeś się tylko po to, by trafić do nieba, to miłosierny Bóg może cię zabrać stąd dzisiaj. Najlepiej, żebyś wtedy umarł od razu przy

ołtarzu, kiedy się nawracałeś. On nie chce, żebyś tam umierał, ale chce, by przepływało przez ciebie życie. Narodziliśmy się w jednym celu: by On mógł się objawiać przez nas Rozwiążcie go i pozwólcie mu iść! Przetnijcie bandażę na jego nogach. Kiedy już wyszedł z grobu, to rozwiążcie mu ręce i ściągnijcie opaskę z jego oczu, by zobaczył świat, w którym teraz będzie żył. Jeśli się człowiek nie narodzi na nowo, nie może ujrzeć Królestwa Bożego. Ale kiedy się narodzi na nowo, ma nowy wzrok i kiedy zdejmie z oczu opaskę, zobaczy świat w sposób, w jaki inni nie mogą go zobaczyć. Rozwiążcie go! Kto to jest „on”? To kościół żywego Boga. Pozwólcie mu iść! Niech będzie prawdziwym kościołem, bo to jest odpowiedź na wszystko. Kiedy to się stanie, wtedy Chrystus będzie znowu żywy na tej ziemi.

Więcej fragmentów twórczości pastora Berta Clendennena na blogu poświęconym prezentacji jego myśli teologicznej.
<http://clendennen.blogspot.com>